PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 80
Kraków, sobota 9 kwietnia 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Dyskusja pożyczkowo-sojusznicza

Prasa polska poświęca wiele miejsca dwom niewątpliwie ważnym i aktualnym sprawom: 1) sprawie nieudałej — tak ją można już dziś nazwać — pożyczki czy t. zw. drugiej transzy na pożyczkę kolejową, 2) sprawie sojuszu polsko-francuskiego, która na łamach prasy francuskiej omawiana jest dla nas w sensie przeważnie nieprzychylnym. Ktokolwiek interesuje się zagadnieniami politycznemi, musi przyznać, że są to tematy dające dużo do myślenia i — smutne, ale prawdziwe — stawiające Polskę w dziwnem położeniu. Nie jest w tym wypadku wskazana zalecana przez jeden z dzienników zasada: nie mówmy o tem; cóż bowiem pomoże schowanie głowy w piasek, kiedy inni widzą niebezpieczeństwo i może gotują się do wyzyskania go dla siebie.

Sprawa pożyczki, kilkakrotnie już przez nas omawiana, stała się „politicum", wiążąc się z drugą sprawą: sojuszniczą. Stan jest taki: Polska ma umowę z Tow. polsko-francuskiem o pożyczkę miljarda franków na dokończenie budowy kolei Górny Śląsk—Gdynia. W marcu przypadała do zapłaty druga rata tej pożyczki w kwocie 300 miljonów fr. Zdawało się: rzecz prosta, towarzystwo ma zapłacić, basta, jeżeli nie ma być uznane za łamiące umowę.. Tak prosta sprawa jednak nie jest i to z winy tych, którzy taką umowę zawarli. Towarzystwo polsko-francuskie nie ma obowiązku samo dać pieniędzy, lecz ma uzyskać te pieniądze przez wydanie obligacyj gwarantowanych przez Polskę. Otóż uznano, że obecnie rynek francuski nie jest zdolny do przyjęcia 300 miljonów franków — dla każdego znającego położenie wymówka conajmniej niemądra. Postanowiono zatem udać się do często w ostatnich czasach w Paryżu praktykowanego środka: rząd francuski miał na rachunek przyszłej emisji obligacji zaliczyć towarzystwu względnie Polsce 200 miljonów fr. Plan ten popierali na miejscu osobiście pp. Zawadzki i Beck — bez rezultatu: rząd francuski zaliczki nie dał.

I tu właśnie zaczyna się związek ze sprawą sojuszniczą. Jest od kilku tygodni głośną w prasie francuskiej a skromniejszą — ze zrozumiałych powodów — w prasie polskiej polemika na temat, czy Francja ma utrzymać względnie odnowić sojusz z Polską, sojusz, zdawałoby się i tak naturalny i dla obu stron tak konieczny, że powinienby stać poza wszelką dyskusją. Tak jednak nie jest; wiemy, że radykali francuscy, w których imieniu niedwuznacznie w sensie antysojuszniczym wystąpił p. Pfeifer, że socjaliści francuscy, którzy niejednokrotnie dawali wyraz swym zapatrywaniom na sojusz z „Polską Piłsudskiego" — a więc cała lewica francuska szykująca się właśnie do objęcia władzy, gdy wybory 1 maja wypadną na jej korzyść, w sposób nawet gwałtowny występują przeciw sojuszowi — powtarzamy: nie przeciw Polsce, ale przeciw obecnej Polsce.

Rząd p. Tardieu, chcąc czy nie chcąc, życzliwy czy mniej życzliwy, musi jednak liczyć się z tem, że dalsza jego egzystencja zawisłą jest od wyniku wyborów. Musi on wziąć do swych kalkulacyj fakt, że radykali jako przedstawiciele drobnomieszczaństwa i części chłopów a socjaliści jako przedstawiciele klasy robotniczej, czy osiągną większość czy nie, reprezentują w każdym razie tak poważny odłam wszechpotężnej we Francji opinji publicznej, że można z nimi polemizować, ale nie można ich bagatelizować, czyli — mówiąc językiem parlamentarnym — można rządzić bez nich, ale nie przeciw nim. A faktem decydującym nawet dla przychylnego Polsce premjera francuskiego nie jest w żadnym razie stosunek do Polski, ale możność i chęć utrzymania się przy władzy — bliższa bowiem nawet w polityce, jest koszula ciału itd.; lepiej i przyjemniej jest mieć władzę, niż choćby najszczytniejsze ideały.

Na tem właśnie tle nie przyszła do skutku pożyczka dla Polski, gdyż rząd otrzymał od Izby jasne polecenie: nie przyznawać żadnych pożyczek bez zgody Izby: na pożyczkę dla Czechosłowacji Izba się zgodziła, o pożyczce dla Polski w sensie pozytywnym nie mówiono, tem więcej mówiono w sensie negatywnym, w słowach mało przyjemnych, których wrażenia nie zatarł nawet występ p. Tardieu w obronie Polski, — mówimy Polski, nie stosunków w Polsce.

Cała ta polemika i wynikające z niej konsekwencje nie pozostały naturalnie bez wrażenia na naszych czynnikach miarodajnych — mówimy rozmyślnie w liczbie mnogiej dla uwypuklenia różnicy między jedynym rzeczywiście czynnikiem miarodajnym a temi, które z urzędu do nich należą. Czy akurat, jak podają, pod tem wrażeniem została zwołana konferencja b. premjerów z 29 marca w Spale; czy wynik tego wrażenia ujawni się w naszej polityce wewnętrznej—to są rzeczy, na które — czy ktoś o tem wątpił? — może dać odpowiedź tylko jeden człowiek, a ten człowiek w okolicy Sfinksa zachowuje się jak sfinks.

Przyznanie się do bezsilności

Gdy na początku jesieni ub. r. p. premjer Prystor na specjalnie zwołanej konferencji wystąpił z projektem powołania do życia komitetów różnego stopnia dla walki ze skutkami bezrobocia, mówiono wówczas, że będzie to instytucja przejściowa, obliczona na najcięższy czas zimowy. Gdy w wyniku tej konferencji powstał komitet naczelny z komitetami wojewódzkiemi, lokalnemi itd., wyraziliśmy wówczas zapatrywanie, że owszem, bardzo to ładny odruch — czy dobrowolny, to inna rzecz — ze strony społeczeństwa, że chce mimo ciężkiego własnego położenia przyjść z pomocą nieszczęśliwym bezrobotnym, zwróciliśmy jednak uwagę, że walka ze skutkami bezrobocia tj. dawanie pewnej, naturalnie niewystarczającej ilości żywności, węgla itd. nie rozwiązuje kwestji samej, tembardziej że komitety poniektóre w dziwny sposób pojmowały swe zadanie: albo jako instytucje biurokratyczne, albo jako organa i dostawcy policji.

Pierwotnie działalność tych komitetów była przewidziana do końca marca z tym wyjątkiem, że nałożone na ich rzecz opłaty pocztowe miały być utrzymane do połowy kwietnia — widocznie liczono się zgóry z koniecznością pokrycia niedoborów. Jednak już z początkiem kwietnia zaczęły się pojawiać pogłoski, że działalność komitetów ma być przedłużona, przynajmniej w tych środowiskach, w których bezrobocie najsilniej się panoszy. Tak też się stało: na odbytej we środę konferencji u wicepremjera Zawadzkiego zadecydowano przedłużenie komitetu naczelnego i lokalnych na dwa miesiące (kwiecień i maj) w kilku województwach, m. in. także w krakowskiem, natomiast 5 groszowe opłaty pocztowe będą z dniem 15 bm. skasowane.

Co wynika z tej uchwały? Wynika to, że rząd nie wierzy, aby w najbliższych tygodniach natężenie bezrobocia osłabło w tym stopniu, aby pomoc społeczna stała się zbyteczna. Jak wiadomo, z liczby okrągło 360 tysięcy bezrobotnych tylko połowa pobiera zasiłek, połowa zaś zdana jest na „życie" z akcji komitetów, albo dosłownie z powietrza. Wynika z tej uchwały dalej, że sygnalizowane z takim triumfem zmniejszenie się w ostatnim tygodniu marca bezrobocia o 3000 paręset osób okazuje się, jak pisaliśmy, *nie* następstwem znalezienia przez tych ludzi pracy, ale poprostu skreśleniem ich z ewidencji z powodu utraty prawa do zasiłku. Takich będzie w najbliższych tygodniach tysiące, gdyż termin 13 tygodniowy kończy się — chodzi więc o to, aby tym ludziom dać bodaj pozór pomocy i w tym celu utrzymuje się komitety.

Podziałały także zapewne na tę uchwałę ostatnie zajścia we Lwowie itd.

W sumie trzeba będzie stwierdzić, że utrzymanie komitetów jest przyznaniem się do bezsilności w walce z bezrobociem.

Rzeczy niedopuszczalne

—o—

Na tle ogólnego, wręcz katastrofalnego, obniżenia poziomu życia w Polsce, — rażąco wyglądają trzy „wysepki", odbijające się jaskrawo od położenia mas robotników, pracowników umysłowych i drobnych rolników.

„Wysepka" pierwsza — to pewne koła wielkiego ziemiaństwa, przedewszystkiem z pośród rodów magnackich;

„wysepka" druga — to wyższa administracja niektórych gałęzi przemysłu, jak, naprzykład, przemysłu węglowego, hutniczego i naftowego;

„wysepka" trzecia — to pewne kategorje dygnitarzy państwowych.

W tej ostatniej dziedzinie stosunki są dzisiaj poplątane w sposób poprostu niewiarygodny; „zwyczajny" generał albo nawet „zwyczajny" minister są nieomal nędzarzami w porównaniu do swoich uprzywilejowanych kolegów; cóż dopiero mówić o podziale t. zw. remuneracyj świątecznych itp.! — Pensje komisarza Banku Polskiego, prezesa PKO, prezesa BGK, p. Targowskiego w Paryżu, jako jakiegoś „specjalnego wysłannika" w sprawach finansowych (jak twierdzi „Populaire" 37.000 fr. miesięcznie!) są niewątpliwie pensjami „ponad stan" Rzeczypospolitej Polskiej, wypłacanemi w takich rozmiarach bez wszelkiej potrzeby państwowej, wbrew nawoływaniom p. Sławka do „ofiar".

Opinja publiczna powinna wreszcie zainteresować się tą sprawą. Polski nie stać na to, by wypłacać ni stąd ni zowąd kolosalne sumy poszczególnym dygnitarzom, równające się niekiedy uposażeniu Prezydenta Rzeczypospolitej.

L.

„Obce agentury"

„Ilustrowany Kurjer Krakowski" i „Czas" wystąpiły przed paroma dniami z gwałtownemi artykułami przeciw „obcym agenturom", zaliczając do nich łaskawie całą opozycję, a w pierwszym rzędzie PPS.

Zaczęło się to właściwie już bardzo dawno... Gdy obradował „niemy" Sejm grodzieński, „zelanci" byli wszak zgoła wyraźnie „agentami" jakobinów francuskich; klienci Targowicy nie ukrywali praw dy pod korcem; wszak sam Marat przesyłał tajne instrukcje wprost do Grodna; ambasador najjaśniejszej Imperatorowej miał dokumenty w zanadrzu.

A potem takie powstanie Kościuszkowskie! — Z rozkazu jakobińskiego Paryża grzebali własnemi rękami Ojczyznę, krwawiąc boleśnie serca prawdziwych mężów stanu... A taki Sułkowski, co to kumał się z „Buonapartem" na szkodę swemu narodowi, siejąc po świecie fałszywe wieści o złem jego położeniu pod berłem dostojnem trzech dostojnych monarchów...

Weźcie proces Łukasińskiego... Przewód sądowy wykazał przecie dowodnie, że Wolnomularstwo Narodowe stanowiło „agenturę" masonów całego świata — wrogów zaciekłych Królestwa Kongresowego; wielki książę Konstanty płakał rzewnemi łzami nad niewdzięcznością tych złych Polaków...

O powstaniu styczniowem — szkoda mówić. Masony i Żydy go zorganizowały na zlecenie Wielkiej Loży paryskiej, byle pokłócić katolicki naród polski z umiłowanym cesarzem i królem Aleksandrem II.

Poco zresztą sięgać tak dalece w przeszłość? Wiadomą jest przecie oddawna rzeczą, iż Daszyński czerpał pełnemi dłońmi z kas pruskich na założenie „Naprzodu", że Japończycy do spółki z Berlinem subsydjowali strajk szkolny w r. 1905, że „agenci pruscy" wysadzili w powietrze w listopadzie 1914 pomnik niewoli na ówczesnym Placu Zielonym w Warszawie, że Piłsudski i Sosnkowski zostali w r. 1917 „agentami" Ententy albo zgoła rewolucji rosyjskiej, — przeto słusznie uczynił przenikliwy gen. Beseler, wysyłając ich do Magdeburga; warto też wspomnieć o tajemnym telefonie z Belwederu prościuteńko do sypialni Trockiego i do gabinetu Dzierżyńskiego.

* * *

Teraz, naturalnie, zaszły pewne różnice. Ale kłopot zawsze z tym Paryżem!... Blum, naprzykład, był przekonany, że Brześć wyglądał, jak wilegjatura, w której ulokowano za drobne kradzieże kieszonkowe i wekselki niezapłacone przywódców „partyjników"; p. radca Anatol Mühlstein bardzo poczciwie i łagodnie tłómaczył i wyjaśniał przedziwną pobłażliwość wobec zbrodniarzy; aż tu redakcja „Robotnika" nakłamała, ile wlezie, i Blum, jak stanął dęba, ta stoi dęba. I rób, co chcesz!... Albo Pfeiffer! Tylko marzył o odnowieniu sojuszu z Polską. Śnił o tym sojuszu we śnie i na jawie. Aliści przyszli Motz i Graliński i powiedzieli: „nie, bratku! nic z tego nie będzie! żadnych więcej takich sojuszów!" pomógł im — mówiąc stylem ..filosemickim „Gazety Polskiej" — Symcha Auerbach. No, i p. Pfeiffer musiał wyrzec się swego marzenia...

Jak czytelnik łacno zauważy, — to według najnowszej interpretacji „sanacyjnej", nie lewica polska jest „agenturą" lewicy francuskiej, jeno, odwrotnie, lewica francuska stała się „agenturą" lewicy polskiej i... „Kurjera Warszawskiego".

* * *

Ano, cóż robić! W każdym bądź razie towarzystwo, w jakiem znaleźliśmy się — biorąc sprawę historycznie, — jako „obcy agenci", nie jest znowuż takie najgorsze. Zapewne... Zapewne... Nigdy nie mieliśmy tak uroczystych, podniosłych, „patrjotycznych" przeżyć w naszej przeszłości, jak deklaracja szlachty galicyjskiej — „przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy" (to pod adresem „Czasu"), nie piętnowaliśmy też „zdradzieckich Belgów" w r. 1914, by zrobić przyjemność „AOK" (Armee-Ober-Kommando). Wszak byliśmy i jesteśmy... „obcemi agenturami"...

* * *

Jeżeli naprawdę zaświszcze kiedykolwiek BAT nad ziemią polską, — to niech uderzy przedewszystkiem w ZAKŁAMANIE...

* * *

Narazie Blum pisuje — według sensacyjnych rewelacyj p. prezesa Banku Rolnego Stamirowskiego — artykuły do „Humanite" za oddaniem korytarza Niemcom, Pfeiffera „nakręca" telefonicznie Graliński przeciwko przymierzu polsko-francuskiemu, „Czas" wraz z „IKC" udzielają nam lekcji patrjotyzmu, zamknąwszy w biurku czarno-żółte wspomnienia, p. Anatol Mühlstein szykuje się do objęcia placówki genewskiej po śp. Fr. Sokalu.

Przeczytajcie sobie raz jeszcze „Wesele" Wyspiańskiego. *ARCHIWISTA.*

Dyktatura a kredyt

Są ludzie, posiadający taką wadę wzroku, że dostrzegają dobrze rzeczy odległe, a mętnie widzą bliskie i muszą odpowiedniemi okularami kompensować tę nieporadność wzrokową. Gorzej, jeżeli dzieje się to — nie z fizycznych powodów.

Podkreślaliśmy w tem miejscu **fałszywą i pełną luk argumentację** „Czasu" w sprawie oporu, z jakim we Francji spotyka się wszelka myśl pożyczki „dla Polski Piłsudskiego". Gdyby chodziło o ocenę nie produktu dziennikarskiego, lecz produkcji wokalnej, możnaby ją zawrzeć w zdaniu: „każda nuta od innego koguta".

Nadewszystko zaś wskazywaliśmy, że kto ubiega się o pożyczkę, musi się liczyć z opinją — tam, gdzie znajdują się **źródła kredytu.**

Otóż z poglądem naszym, którego zresztą nie podajemy za oryginalny, lecz za normalny, zgadza się „Czas" w zupełności przy ocenie spraw... jugosłowiańskich.

Inna logika inne rady dla „jugosławków", inne dla rodzimych — to uderza w artykule „Czasu" o generale Živkoviczu!

Generał Živkovicz — jak mu zarzuca „Czas" — wpadł na fałszywą drogę. — Będąc dyktatorem, chciał pozostawić pozory parlamentaryzmu i sztucznie ubijając wszystkie listy nierządowe (sic!), stworzył Izbę, wypchaną jedynie swojemi kreaturami. Co wyszło z tego pomysłu, aż stuprocentowego? Nikt w okresie montażów kinowych nie dał wiary takiej spóźnionej Potemkinadzie.

WARUNKI FRANCUSKIE A BATALJON PIECHOTY

Ten „parlament" — **„wewnętrznie nie dał zupełnie miary, w jakim stopniu opinja ludności stoi za rządem**, a w jakim za partjami przezeń zwalczanemi"... — po mentorsku poucza „Czas". A dalej pisze:

„Na zewnątrz efekt był jeszcze gorszy. Było publiczną tajemnicą, że **uzyskanie pożyczki zagranicznej dla Jugosławji uzależniły wpływowe koła polityczne i finansowe francuskie od powrotu Jugosławji do normalnych stosunków politycznych** i że dla nich to właśnie zdecydował się generał Živkovicz zwołać te posłuszne mu zresztą i wyłącznie ze wskazanych przezeń ludzi złożone Izby. — Niestety, wyobrażał on sobie, jak to złośliwie mówiła o nim emigracja polityczna jugosłowiańska, że funkcje parlamentu może spełniać także i **batalion piechoty** rozsadzony na ławach poselskich, a ta pomyłka kosztowała go ostatecznie utratę władzy. Skromna zeszłoroczna pożyczka francuska nie zdołała oczywiście uratować Jugosławji od niezmiernie ciężkich skutków kryzysu, pod któremi **ludność tego rolniczego kraju mimo skromnych nader wymagań życiowych, cierpi niewypowiedzianie**".

GDZIE NIEMA WOLNEJ PRASY, NIKNIE ZAUFANIE

„Czas" krytykuje dalej tłumienie wszelkiej wolności słowa w Jugosławji.

Chce się zatajać różne bolączki wewnętrzne, a rezultat wypada gorzej: gdzie wszystko się ukrywa — tam budzą się pogłoski i podejrzenia może nawet przesadne, jak co do szerzenia się nastrojów komunistycznych na wsi. — Dziennik sanacyjnej konserwy pisze o tem:

„Być może, że wieści te są przesadzone, ale **skrępowanie prasy niezmiernie ostrą cenzurą** i usunięcie wszystkich prawie korespondentów zagranicznych, nie pozwala dziś nikomu **wyrobić sobie objektywnego zdania**".

ODWROTNE SKUTKI

„Czas" dowodzi następnie, że generał Živkovicz miał za zadanie położyć kres walce plemiennej, zwłaszcza chorwacko-serbskiej. W rezultacie zaostrzył tylko stosunki tak, że opozycja chorwacka przeszła do posiłkowania się bombami, a Serbowie poczęli się zwracać „w sposób jak najbardziej zdecydowany przeciw nowemu systemowi rządów".

POWSZECHNE NIEZADOWOLENIE. GORZKIE SŁOWA JEDNEGO Z TWÓRCÓW ZJEDNOCZONEJ JUGOSŁAWJI

Na temat fatalnych skutków praktyk samowładczych pisze „Czas" jeszcze:

„Jeżeli **jeden z głównych twórców oderwania ziem jugosłowiańskich od Austro-Węgier** i przywódca tamtejszych Serbów Pribicevicz, mógł oświadczyć niedawno na łamach jednego z pism francuskich, że stosunki w czasach austrjackich były bez porównania lepsze od stosunków za obecnego reżimu, to mogło to uchodzić za wynurzenia polityka rozgoryczonego i prześladowanego przez rząd generała Živkovicza. Ale mnożące się objawy niezadowolenia wśród Serbów z dawnego królestwa serbskiego, nieustanne wystąpienia młodzieży serbskiej i niezadowolenie chłopa serbskiego, stanowiącego w tym pozbawionym wyższych warstw kraju, decydującą warstwę społeczną, nasuwały nawet optymistom poważne refleksje co do dalszego rozwoju stosunków".

DYPLOMACJA OSTRZEGA

„Czas" oświadcza wreszcie:

„Toteż już od dłuższego czasu było wiadomem, że król Aleksander zmierza do przeprowadzenia Jugosławji ze stanu dyktatury do normalnych stosunków konstytucyjnych i że **wytrawni doradcy jego, zwłaszcza z pośród jugosłowiańskiego korpusu dyplomatycznego**, przynaglają go do przeprowadzenia zmiany, której jednym z zasadniczych etapów jest onegdajsza dymisja generała Živkovicza".

O ile chodzi o Jugosławję, rozumie „Czas" bardzo dobrze, że dziś państwa europejskie nie mogą sobie pozwolić wogóle na politykę „sobiepańską" i „wolnoć - tomkową" — cóż dopiero państwa, którym potrzeba jak najrychlej nie drobnych, lichwiarskich, lecz solidnych pożyczek, ażeby wyjść z kryzysowego piekła.

JUGOSŁAWJA MA TYLKO ŻYWIOŁ LUDOWY

Wspomina „Czas" parokrotnie w swoim artykule, że Jugosławja posiada swoisty układ sił społecznych: niema tam szlachetczyzny, „warstw wyższych". Niezupełnie to może ściśle: dawna Serbja jest istotnie krajem chłopskim, w Chorwacji pod skrzydłami Austro-Węgier dochowała się szlachta, w Bośni poturczyła się ona. W tych warunkach jednak rola jej w państwie jest żadna.

Z żadnych warstw „wyższych" nie może sobie dwór wytworzyć szpaleru „waletów", którzyby go tumanili pochlebstwami.

To stwarza mniejszą niedostępność, którą mogli wykorzystać dyplomaci jugosłowiańscy, wyczuwający na swoich stanowiskach najlepiej, jak stoją papiery danego kraju na giełdzie politycznej.

„Czas" wytrawnie ocenił i nazwał dyplomatów tych — wytrawnymi ludźmi.

Szkoda, że nie można wymieniać ludzi wytrawnych. **Redakcja „Czasu" mogłaby stworzyć znakomitą placówkę prasową w Belgradzie.**

Jeszcze dwa miesiące

—o—

Po środowych naradach w prezydjum rady ministrów w sprawie dalszych losów naczelnego komitetu do spraw bezrobocia postanowiono przedłużyć żywot tego komitetu do 1 czerwca b. r.

Nad Dunajem i nad Bałtykiem

Wychodzący w Pradze tygodnik francuski **„l'Europe Centrale“** pisze na temat forytowanego przez Francję planu — gospodarczego ożywienia pewnej serji krajów, które nazwano naddunajskiemi.

„Z chwilą — pisze — gdy Francja konwertując długi Austrji i niektórych z owych krajów i przyznając im kredyty, pozwoli im nanowo kupować bez obaw o walutę — system preferencyjny (największego uprzywilejowania) pocznie wywierać swoje błogie skutki. Rolnik węgierski będzie mógł po cenie zyskownej lokować swoje zboże i bydło w Czechosłowacji, gdyż ta, wiedząc, że odtąd jej drzewo i jej tkaniny będą nawzajem nabywane przez importerów budapeszteńskich, nie będzie miała potrzeby zamykać przed niemi (węgierskiemi produktami rolnemi) swoich granic“.

Przytaczamy ten fragmencik, który elementarnie, może trochę idyllicznie tłumaczy błogi stan, jaki powstanie z chwilą, gdy plan francuski dojdzie do skutku.

Tej i podobnej, innej sprawy dotyka „Kurjer Warszawski“ w artykule: **„Z Polską czy bez Polski?“**, pisząc:

„Dla Polski stwarza się — w wypadku skonkretyzowania się tych planów — niezbyt wygodna sytuacja, którą zgóry należałoby przewidzieć. — Cały ciężar naszych stosunków gospodarczych z zagranicą idzie na północ i północny zachód, oraz na południe i południowy zachód. Pierwsza grupa państw tych (a więc Wielka Brytanja i państwa skandynawskie) odbierają już w tej chwili powyżej 27 procent naszego wywozu, druga (a więc Austrja, Węgry i kraje małej Ententy) — 22 procent, przyczem zaznaczyć trzeba, że wywóz do krajów tych w roku ubiegłym uległ już bardzo poważnej zniżce.

Wiemy doskonale o planach brytyjskich, zmierzających do wciągnięcia **krajów skandynawskich (a nawet i Holandji) w orbitę jakiegoś preferencyjnego związku z Wielką Brytanją** tak np., aby **duńskie produkty rolnicze** płaciły w Anglji mniejsze cło niż produkty rolnicze innych krajów, — wzamian za co Danja konsumowałaby **tylko węgiel angielski.**

Rozumie się, że przez takie ułożenie się stosunków, nasz wywóz „północny“ poniósłby wyjątkowo ciężkie straty. Jeśli teraz dodać do tego projekty „federacji naddunajskiej“, w skład której Polska-by nie wchodziła, otrzymalibyśmy sytuację, grożącą połowie naszego wywozu — z tem, iż dalsze 17 procent byłoby stale zagrożone na rynku niemieckim.

Idzie tu zatem o rzeczy konkretne i znaczne. W grę wchodzą losy dwóch trzecich, a przynajmniej połowy naszego wywozu, który i bez tego wykazuje bardzo słabą ekspansję“.

Gdyby i to miało się ziścić, Polska zawisłaby gospodarczo w próżni — jak Twardowski — pomiędzy północą a Dunajem, gdyż inne znów względy — pretensje Litwy — sprawiają, że Rzecz pospolita nie może wytworzyć harmonji gospodarczej z mniejszymi sąsiadami, z państwami nad bałtyckiemi.

Nie chodzi tu o budzenie nastrojów „defetystycznych“, klęskowych, lecz o zastanowienie się nad tem, że Polski nie stać na to, ażeby po ruinie wojennej w „osamotnieniu“ porała się z kryzysem. A tymczasem prasa sanacyjna sili się na to, ażeby zrażać do Polski nawet naturalnych sprzymierzeńców.

Harcerze i Kostek-Biernacki

W marcowym zeszycie „Strażnicy Harcerskiej“ czytamy:

„Ukazał się zbiór harcerskich piosenek obozowych pod tytułem „W zimowym obozie“, wydany nakładem Koła Przyjaciół Harcerstwa w Nowogródku w 1932 r., ułożony przez Tadeusza Jacka Rolickiego. Zbiorek, leczący str. 27, wartości ogólniejszej nie przedstawia, może być miłem wspomnieniem dla trzeciej harcerskiej drużyny im. marszałka J. Piłsudskiego w Nowogródku. Większość piosenek budzi zastrzeżenia swojem erotycznem podłożem. Na wstępie czytamy, że zbiorek jest poświęcony... panu wojewodzie Wacławowi Kostkowi-Biernackiemu, twórcy najdumniejszej pieśni polskiej „Pierwsza Brygada“. Dosłownie...

„Pomijając już to, że autorem „Pierwszej Brygady“ jest kto inny (głośna była w tej sprawie polemika), i że pieśń ta wcale nie jest najdumniejszą polską pieśnią, oczom wprost wierzyć się nie chce, komu to harcerze poświęcili swoje piosenki. Kim jest Kostek-Biernacki, jaką rolę odegrał w twierdzy brzeskiej, o tem wie cała Polska. Tenże Kostek zadeklarował się w ohydnej książce („Djabeł zwycięzca“), jako sługa sił ciemnych, szatańskich. I takiemu... dziś... poświęca się piosenki harcerskie! Odczuwamy to jako prowokację i obelgę, rzuconą prawu harcerskiemu. Oczekujemy energicznej reakcji ze strony Naczelnictwa ZHP. Czy reakcja ta nastąpi?...“

Dyktatura nad — powietrzem

Sygnalizowany przez nas dekret wprowadzający reglementację produkcji i obrotu węglem pojawił się 7 bm. Dekret ten nadaje ministrowi przemysłu i handlu prawo regulowania i kontroli obrotu węglem tak w obrocie krajowym, jak i zagranicznym. W szczególności minister przemysłu ma prawo kontroli wydobycia zapasów i zbytu węgla w kopalniach, tak pod względem administracyjnym, jak i handlowym, wydawania w porozumieniu z min. skarbu zakazów przywozu lub wywozu węgla wogóle lub częściowo, pewnych tylko gatunków lub z poszczególnych kopalń, oraz przez pewne tylko punkty graniczne, normowania zbytu węgla na rynku krajowym, a w szczególności regulowania cen węgla w sprzedaży na rynek krajowy, przymusowego zrzeszania przedsiębiorstw węglowych, w celu normowania produkcji oraz zbytu węgla w kraju i zagranicą, ustanawiania składek członkowskich w tych przymusowych organizacjach, uznawania dobrowolnych organizacyj przemysłu węglowego za organizacje przymusowe. Minister przemysłu wykonywa też pełną kontrolę nad działalnością organizacyj węglowych i przedsiębiorstw węglowych. Dekret obejmuje węgiel kamienny, brunatny, koks i brykiety. Za przekroczenie zakazu wywozu węgla zagranicę kara wynosi do 10 tysięcy zł. od tonny lub do trzech miesięcy aresztu lub obie kary włącznie. Za naruszenie innych postanowień rozporządzenia przewidziana jest grzywna do 3 tys. zł. lub areszt do trzech miesięcy lub obie te kary łącznie. Kary wymierza wyższy urząd górniczy. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Dekret jest suchą rzeczą, nie może bawić się w sentymenty lub komentarze, jednak przeniknął na jaw pewien szczegół, który zasługuje na uwagę bodaj jako znak czasu. Powiedziano, że jednym z celów tej reglementacji jest przeszkodzenie właścicielom kopalń w uprawianiu dzikich redukcyj sił robotniczych. Piękny, wzniosły cel — ale jak ta sprawa wygląda w rzeczywistości? Oto dzień w dzień dowiadujemy się o nowych redukcjach w kopalniach i hutach górnośląskich, redukcjach za zgodą władz działających przez komisarza demobilizacyjnego pod osłoną komisji arbitrażowej. Nie znamy przykładu, aby ta instytucja przeszkodziła w całości czy zamierzonej redukcji czy obniżce zarobków, dlatego podawanie tej sprawy jako jeden z powodów reglementacji uważamy za — figurę retoryczną bez praktycznego znaczenia.

Nie przywiązujemy też wielkiej wagi do tej części dekretu, która zapowiada też „opiekę“ nad obrotem wewnętrznym węgla. Jak było dotychczas? Były kopalnie zrzeszone, a więc pewnego rodzaju kartel i kopalnie „dzikie“, które konkurowały ze sobą co do cen. Na tem naturalnie mógł tylko zyskać, przynajmniej teoretycznie, konsument. Teraz ma być przymusowa organizacja wszystkich kopalń, a wiadomo z doświadczenia, że takie organizacje stawiają sobie głównie za zadanie „ujednostajnienie“ cen. Co dotychczas było bodaj utrudnione z powodu kopalń niezrzeszonych, dziś będzie ułatwione przez jedną organizację — taką „korzyść“ przyniesie reglementacja wewnętrznego obrotu.

Jednakże istota i cel dekretu leżą gdzieindziej: w położeniu przez rząd ręki na wywozie węgla. Już same sankcje karne, niezmiernie ostre — czy w praktyce będą takie, to inna sprawa — wskazują, że chodzi głównie o wywóz węgla, który stale się „pałęta“ kwestją i dla przemysłu węglowego i dla bilansu handlowego. Reglementować wywóz węgla — ale czy on wogóle istnieje, czy jest albo w niedługim czasie będzie co do reglementowania?

Posłuchajmy, co na ten temat pisze „Przegląd Gospodarczy“, oragn Lewiatana, a więc nie podlegający posądzeniu, że — jak się o opozycji mówi — rzuca rządowi kłody pod nogi: W lutym br. ogólny wywóz węgla zmniejszył się o 33'8% (z 953.000 na 630.000 ton); zmniejszył się wywóz do Austrji, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławji itd., jak mówią, z powodu konkurencji węgla angielskiego, działającej skutecznie w związku ze spadkiem kursu funta. A co z rynkami skandynawskiemi, które były „benjaminkiem“ naszego wywozu węgla? Tu „Przegląd Gospodarczy“ notuje spadek wywozu do Danji i Szwecji, dalej do krajów bałtyckich i wkońcu też do Francji, Włoch, Belgji i Holandji — słowem na wszystkich rynkach węgiel polski skutecznie jest wypierany przez tę lub ową konkurencję.

Co z tych uwag wynika? Oto nasz wywóz węgla widocznie potrzebuje innych środków pomocy aniżeli reglementacja. Wywóz węgla to nie Kasy chorych, gdzie można — tak sobie wyobrażają — zapomocą komisarza przeprowadzić „sanację“. Tu chodzi o jeden z odcinków naszego życia gospodarczego, co do którego obecny system okazał się tak mało pojętnym.

Konfiskata przez dziwne nieporozumienie

Przedwczoraj w „Polonii“ katowickiej skonfiskowano napisaną przez p. senatora Wojciecha Korfantego recenzję o książce b. ministra p. Eugenjusza Kwiatkowskiego „Dysproporcje“. Było tam zdanie o „elementach bezwartościowych ideowo i moralnie, które wywołują najwięcej złej krwi, gdy odgrywają rolę sędziów ideowości i patrjotyzmu innych“.

Ponieważ był w tem zdaniu użyty wyraz „sędziów“, przeto asesor sądowy w Katowicach p. dr. Stolfa z Krakowa zrozumiał to jako obrazę sędziów i „Polonię“ skonfiskował.

We wczorajszej „Polonii“ p. senator Wojciech Korfanty w obszernym artykule wyjaśnił to nieporozumienie, konkludując: „Najlepszemi dowcipami bywają zawsze dowcipy mimowolne“. Za ten dowcip jednak „Polonia“, jak p. Korfanty zapowiada, zaskarży skarb państwa o wynagrodzenie szkody, wyrządzonej przez konfiskatę.

Nowy uniwersytet chłopski

Po rozwiązaniu uniwersytetu ludowego w Szycach rzucone zostało hasło stworzenia nowego uniwersytetu ludowego, posiadającego tę samą ideę. Wyłoniony został komitet, który opracował statut. Nowe Szyce powstaną jako spółdzielnia oświatowa uniwersytetu wiejskiego z udziałami po 100 zł. płatnemi w dwóch ratach. Odbyło się pierwsze zebranie założycielskie, na którem przyjęto statut i dokonano wyboru rady nadzorczej. Do rady nadzorczej spółdzielni uniwersytetu wiejskiego, weszli najpoważniejsi działacze i ludzie nauki, i tak: 1) prof. Bujak Franciszek, 2) dyr. Chmielewski Zygmunt, 3) senator Ciastek Franciszek, 4) Dziubińska Jadwiga, 5) Kosmowska Irena, 6) prof. dr. Kot Stanisław, 7) poseł Malinowski Maksymiljan, 8) rektor Marchlewski, 9) sędzia Nowicki Zygmunt, 10) prof. Radlińska Helena, 11) dyr. Rapacki Marjan, 12) dyr. inż. Solarz Ignacy, 13) Świetlik Piotr, 14) Thugutt Stanisław, 15) Wycul Czesław.

Wiadomości polityczne

KANDYDATURA P. ANATOLA MÜHLSTEINA

Podobno stanowisko stałego delegata Polski przy Lidze Narodów w Genewie ma objąć — po śmierci Franciszka Sokala — p. A. Mühlstein, radca ambasady w Paryżu. P. Mühlstein uchodzi powszechnie za męża zaufania p. wiceministra spr. zagranicznych Becka. W okresie Brześcia organizował on propagandę w Paryżu na rzecz polityki obozu „sanacyjnego“.

ZWIJANIE MIN. REFORM ROLNYCH

Dyrektor departamentu finansowego w ministerstwie reform rolnych Z. Ciborowski, jeden z najdawniejszych urzędników tegoż ministerstwa, otrzymał nagle 6-miesięczny urlop i... przeniesienie w ten sposób w stan nieczynny.

Nikt się w ministerstwie nie spodziewał tego, a najmniej sam zainteresowany. Ale to wedle normalnego dzisiaj trybu.

Tajemnica aresztowania inż. Ziemkiewicza

O podanej wczoraj sensacyjnej rewizji i o aresztowaniu b. pułkownika inż. Romualda Ziemkiewicza podaje prasa warszawska następujące szczegóły:

Do naczelnika wydziału bibljotek narodowych przy ministerjum wyznań i oświecenia publicznego, p. Dembego, zwrócił się znany mu z dawnych lat bibliofil i zbieracz historycznych dzieł inż. Romuald Ziemkiewicz z propozycją kupna autografu Adama Mickiewicza. Ponieważ naczelnik D. skupuje różne materjały dla muzeum narodowego, wyraził swą zgodę i nabył autograf za 100 zł. Równocześnie, na żądanie nabywcy, inż. Z. wydał zaświadczenie, iż będący w jego posiadaniu rękopis znalazł w czasie wojny kpt. Karpiński w okolicach Cudnowa na Wołyniu i że autograf znajdował się w zbiorach rodziny hr. Rzewuskich. Po kilku dniach, po tym fakcie, sekretarz poety Miriama (Zenona Przesmyckiego) zapytał telefonicznie p. Dembego, czy zakupił dla potrzeb muzeum list Cyprjana Norwida, wystawiony 20 marca b. r. na licytacji w Tow. bibljofilów przy ul. Mazowieckiej 11, dodając równocześnie, iż list spadł z licytacji i że może wskazać posiadacza. Naczelnik D. wyraził chęć kupna a nazajutrz, po telefonicznej rozmowie, zjawił się jakiś jegomość i za sumę 17 zł. 50 gr. sprzedał pismo Norwida.

Następnie p. D. został poinformowany przez sekretarza Miriama, iż omawiany list winien się składać z dwóch kartek, których dokładne kopje posiada p. Przesmycki i że list Norwida pochodzi z aktów Ludwika Nabielaka

ZE ZBIORÓW RAPPERWYLSKICH.

Wyjaśniło się przytem, iż list Norwida dostał się do rąk p. Dembego za pośrednictwem inż. Ziemkiewicza, który kogoś podesłał, nie chcąc ujawniać swego nazwiska.

Sprawa wydała się mocno podejrzaną. Naczelnik Demby skomunikował się z dyrektorem zbiorów rapperswilskich a w rezultacie po przeprowadzeniu kontroli stwierdzono, że ze sztambuchu Maurycego Goszczyńskiego brakuje kartki z autografem Mickiewicza, nadto z teczki Ludwika Nabielaka brak listu Norwida. Ze zbiorów materjałów rapperswylskich korzystają wyłącznie uczeni, mający wstęp za specjalnemi przepustkami, przyczem rękopisy i dokumenty wydawane są z zachowaniem jaknajdalej idącej ostrożności z każdorazowemi adnotacjami: daty i nazwiska.

Dalej ustalono, iż ostatni miał w swem ręku autografy Norwida i Mickiewicza inż. Ziemkiewicz, częsty bywalec w pomieszczeniu zbiorów, który zbierał materjał do pracy p. t. „Rok 1831 w literaturze polskiej". Nie ulegało wątpliwości, iż

SPRAWCĄ KRADZIEŻY BYŁ ZIEMKIEWICZ,

który wystawił na licytacji w Tow bibljofilów sprzedane p. Dembemu dwa listy za ogólną sumę 117 zł. 50 gr.

Rewizja, trwająca kilka godzin, dała nadzwyczajny wynik. Mianowicie, znaleziono: brakującą drugą część listu Norwida, pieśń Targowiczan ze zbiorów Rawity-Gawrońskiego, darowanych Muzeum Narodowemu z wytartą pieczęcią zbiorów rapperswilskich i z uwidocznionym podpisem dr. Lewaka na prawo wydania ze zbiorów rapperswylskich do przejrzenia; okładkę listu gen. Bema do Ludwika Platera w Paryżu (list w całości skradziono ze zbiorów), pozatem mnóstwo rozmaitych książek naukowych i historycznych, bogatą i bezcennej wprost wartości kolekcję dokumentów, pergaminy średniowieczne, materjały z Ossolineum itd. Zakwestjonowano również szereg przeróżnych rękopisów, korespondencji, czasopism, papyrusów z 17-go i 18-go wieku.

Badany Ziemkiewicz przyznał się

DO KRADZIEŻY DOKUMENTÓW

z lokalu, gdzie mieszczą się zbiory rapperswylskie. Kradzieży dokonywał systematycznie, w różnych odstępach czasu. Jako zbieracz i stały bywalec, cieszył się zaufaniem. Kradł — jak ustala się — dla zysku, gdyż w wielu miejscach spieniężał objekty muzealnej i doniosłej wartości historycznej i pamiątkowej. W liczbie zabranych i zabezpieczonych przez policję dokumentów, książek itp. znajdują się rzadkie druki, „białe kruki". Ziemkiewicz tłomaczył się, iż rzeczy, zakwestjonowane w jego mieszkaniu, otrzymał w darze od śp. prof. Zygmunta Wolskiego i śp. Federowskiego, u których swego czasu pracował w charakterze bibljotekarza. Ile w tem prawdy, ustalić ma dalsze śledztwo.

Do oględzin materjałów i wydania orzeczeń zaproszono prof. Jana Muszkowskiego, dr. Rygla, dr. Lewaka, wieloletniego dyrektora zbiorów rapperswylskich, nacz. Dembego i p. Wildera.

Inż. Ziemkiewicz liczy lat 54, jest emerytowanym urzędnikiem ósmego stopnia służbowego Najwyższej Izby kontroli państwa, znany jest jako b. profesor literatury białoruskiej instytutu wschodniego, ponadto: członek warsz. Tow. naukowego, Tow. bibljofilów, kierownik bibljoteki słowiańskiej im. ks. Czartoryskiego, członek stow. młodosłowiańskiego. Inż. Z. był również prezesem komisji ofertowej wydziału zasobów PKP., emerytowanym pułkownikiem itd. Aresztowany skuzynowany jest z wybitnemi osobistościami. Ostatnio Z. opracował dzieło p. t. „Zwyczaje i życie Białorusinów, Tatarów, Litwinów".

Fiasko konferencji kieleckiej

W SPRAWIE ZATRUDNIENIA BEZROBOTNYCH

Onegdaj odbył się w Kielcach wojewódzki zjazd kierowników miast, w którym wzięły udział również: Sosnowiec, Będzin i Dąbrowa, mający na celu podjęcie robót, celem zatrudnienia bezrobotnych. Czy jednakże inicjatorzy zjazdu szczerze myślą o wydatnej pomocy masom bezrobotnych, należy mocno wątpić, sądząc bowiem z przygotowań i rezultatów zjazdu, rozchodzi się tutaj raczej o efekt zewnętrzny.

Na onegdajszym zjeździe kieleckim nie przedstawiono żadnych konkretnych projektów zatrudnienia większej ilości bezrobotnych, stwierdzono jedynie, że ze względu na zbliżający się sezon letni, oraz wzrost bezrobocia, należałoby pomóc masom nędzarzy. W jaki sposób należy to jednak przeprowadzić, tego nikt z obozu rządowego nie wie.

Biadano również nad krytycznym stanem finansów, który zmusza do ograniczenia pomocy bezrobotnym w stosunku do roku ubiegłego.

To też kierownikom miast Zagłębia oświadczono w Kielcach, że nie mogą liczyć na fundusze na zatrudnienie bezrobotnych w tej wysokości, co w roku ubiegłym. Szumnie zapowiadana konferencja, która w sercu niejednego bezrobotnego wywołała cień nadziei, zawiodła, zamiast bowiem udzielenia pomocy coraz liczniejszym ofiarom kryzysu, stwierdzono, że pomoc tę należy ograniczyć.

Już dziś można stwierdzić, że zatrudnienie bezrobotnych w Zagłębiu nie będzie mogło być przeprowadzone w ramach zakreślonych budżetem.

Partja szpiclów i książąt

Z papierów, skonfiskowanych przez policję pruską podczas rewizji w biurach i koszarach hitlerowców wynika, że główne kierownictwo „partji" w Monachjum utrzymuje tysiąc szpiclów, których czynności są zmilitaryzowane i scentralizowane w „brunatnym domu" w Monachjum. Każdy szpicel oznaczony jest numerem, a sprawozdania swe sygnuje tylko numerem. Sprawozdań w drodze między protokołem podawczym do referentów nie wolno zaopatrywać uwagami w tym celu, aby nie naprowadziły na ślad „autora", gdy wpadną w niepowołane ręce.

Jeden z byłych chorążych berlińskiego oddziału szturmowego wystosował pismo do ajencji prasowej socj.-dem., w którem zajmuje się wystąpieniem exkronprinza za Hitlerem. Pisze on, że hitlerowcy otrzymali od kół monarchistycznych przeszło półtora miljona marek; w partji wiedzą doskonale, że Hitler zawarł z Hohenzollernami tajną umowę, wedle której zaraz po objęciu przez siebie władzy pozwoli excesarzowi na powrót do Niemiec i zawrze korzystną dla byłej dynastji umowę o wynagrodzenie jej „szkód".

Podobne przyrzeczenia dał Hitler wszystkim b. książętom. W ten sposób staje się zrozumiałem, że byli panujący w Oldenburgu, Meklemburgu, Koburgu itd. oświadczają się za Hitlerem. Z exkronprinzem Hitler niejednokrotnie konferował na temat przywrócenia monarchji.

Także wielki przemysł, mimo klęski poniesionej 13 marca, nie przestał popierać Hitlera. Thyssen i koledzy dali na fundusz wyborczy Hitlera (do drugiego wyboru) i na wybory pruskie 3 miljony marek.

Kłopoty finansowe „Czasu"

Katowicka „Polonia" donosi z Krakowa:

Organ konserwatystów, sanacyjny „Czas", znalazł się w bardzo kłopotliwej sytuacji finansowej, która może przyprawić go o katastrofę.

Powodem zachwiania się „Czasu" jest zarówno nieopatrzna polityka sanacyjna, uprawiana przez to pismo, jak niemniej olbrzymi kryzys gospodarczy, dotykający również zawołanych obrońców obecnego reżimu. Dla ratowania zagrożonej sytuacji, wydawnictwo „Czasu" zwróciło się do wybitnych ziemian o stworzenie funduszu ratowniczego „Czasu", przyczem naczelny redaktor tego pisma, p. Beaupre, interwenjował w tych dniach w Warszawie w sanacyjnych sferach ziemiańskich — podobno bezskutecznie.

Nie chcąc być świadkiem tragedji „Czasu" wycofali się z tonącego okrętu: prof. Uniw. Jag. Stan. Estreicher, czołowy publicysta „Czasu", dalej znany ekonomista prof. Uniw. Jag. Krzyżanowski, odchodzi również wybitny historyk, prof. Uniw. Jag. Dąbrowski.

Miejsce prof. Estreichera objął jego zięć, młody dr. K. Grzybowski, urzędnik prokuratury krakowskiej.

Jeden z głównych właścicieli „Czasu" p. Potocki, właściciel Krzeszowic i pałacu „Pod Baranami" w Krakowie, radby wycofać zupełnie swoje udziały, nie mogąc sprostać wielkim zobowiązaniom finansowym z innych stron. Niedawno sprzedał on pałac „Pod Jagnięciem" w Rynku głównym, a obecnie pertraktuje o sprzedaż olbrzymiego, bo około 5000 sążni kwadratowych liczącego obszaru gruntów przy ul. św. Tomasza i św. Krzyża, na których znajdują się zabudowania „Czasu".

Żydzi wobec sanacji

Ostatni numer „Paix et Droit" organu paryskiego Alliance Israelite Universelle, przynosi korespondencje z Warszawy, podpisaną przez dr. A. P. i charakteryzującą obecne nastroje żydów wobec rządów sanacyjnych.

Autor podkreśla, że w toku debaty budżetowej w sejmie, żydzi wszystkich odłamów wystąpili solidarnie przeciw rządowi i tłumaczy to przedewszystkiem

„...nastrojami wyborców żydowskich, którzy w swoj przeważającej większości nie pochwalają bynajmniej sympatji do rządu".

Nędza mas i [illegible] oto przyczyny stanowiska opozyjnego posłów żydowskich:

„— W ciągu ostatnich miesięcy nastrój opozycyjny wśród żydów spotęgował się niesłychanie. Coraz mniejsze jest zaufanie do dobrej woli rządu".

Kto jest autorem programów polskiego radja?

W związku z licznemi skargami na układ programów radjowych, a w szczególności na treść niektórych „odczytów", informują nas, że bezpośrednią odpowiedzialność za produkcję „Polskiego Radja" ponosi tak zw. rada programowa. Przewodniczącym tej rady jest generał Stachiewicz, który za tę funkcję pobiera pensję w sumie 2.500 złotych miesięcznie. Generał Stachiewicz pozostaje w służbie czynnej i jest szefem wojskowego biura historycznego.

Bicie aresztowanych

Sąd w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę pp. Mówki i Pawskiego, którzy ogłosili w „Słowie Pomorskiem" list, oskarżający przodownika policji Szumskiego o bicie ich i znęcanie się nad nimi w czasie śledztwa. Obaj oskarżeni zostali przez sąd uwolnieni, jak również i odpowiedzialny redaktor „Słowa Pomorskiego". Zaznaczyć tu trzeba, że Mówka i Pawski twierdzili, iż byli bici w czasie kilkomiesięcznego pobytu w więzieniu śledczem pod zarzutem brania udziału w demonstracjach przeciw b. wojewodzie pomorskiemu, Wronie-Lamotowi. Zarzutu tego im nie udowodniono i sprawę umorzono.

Podwyższenie opłat za paszporty zagraniczne

Jak słychać, w najbliższych dniach ma wyjść rozporządzenie o podwyższeniu taksy za paszporty zagraniczne.

Opłata paszportowa będzie według nowej taryfy dwukrotnie wyższa od dotychczasowej.

Prócz tego będą wprowadzone znaczne ograniczenia w wydawaniu paszportów ulgowych.

—ooo—

Wielkie włamanie do instytutu weterynarji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

W nocy z 6 na 7 bm. dokonano w Krakowie włamania przez rozprucie rakiem lewego boku kasy ogniotrwałej w instytucie weterynarji przy ul. Czystej 13. Organa śledcze stwierdziły na miejscu, że sprawcy dostali się przez parkan od strony ul. Krupniczej na podwórze Instytutu weterynaryjnego, następnie weszli furtką do budynku, przez otwarte okno dostali się do ustępu a stamtąd bez przeszkód przeszli korytarzem piwnicznym na korytarz parterowy. Z korytarza tego sprawcy dostali się do zamkniętej ubikacji produkcji surowic i szczepionek dla celów lekarsko-weterynaryjnych, mieszczącej się w gmachu instytutu weterynarji i medycyny doświadczalnej U. J., gdzie stała kasa ogniotrwała. Po rozpruciu jej skradli według podania administratora tej instytucji dra Henryka Langa kwotę 3.782 zł. 51 gr. poczem tą samą drogą zbiegli, nie pozostawiając na miejscu żadnych śladów. W toku dochodzeń policja przytrzymała jako sprawców: Ptasińskiego Władysława (lat 30) bez stałego miejsca zamieszk., Dyląga Władysława (lat 24), zamieszkałego w Tymowej Nr. 44 (powiat Brzesko), Gwizdowską Marję (lat 25), hafciarkę, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 78. — Przytrzymany Dyląg jest bratem Ludwika Dyląga, znanego i niebezpiecznego, operującego z bronią, włamywacza kasowego, który wspólnie z mężem przytrzymanej Gwizdowskiej Zdzisławem, wspólnikiem Ludwika Dyląga odbywa karę więzienia w Cieszynie a sam Władysław Dyląg opuścił to więzienie 8 marca br. Poszukujący ich jako podejrzanych o dokonanie tej kradzieży wywiadowcy zauważyli ich wspólnie idących o godzinie 15.45 widocznie na zakupy ulicą Grodzką. Na widok wywiadowców wszyscy troje zatrzymali się przy jednej z wystaw, starając się w ten sposób ujść uwagi wywiadowców. Jeden z wywiadowców ujął Ptasińskiego, drugi Dyląga zaś Gwizdowska zbiegła i przytrzymano ją dopiero później w mieszkaniu jej przy ul. Kalwaryjskiej. Przy niej nie znaleziono żadnych pieniędzy, które w międzyczasie ukryła. Natomiast przy Dylągu znaleziono 740 złotych i 51 gr., charakterystyczne 51 gr., które były skradzione z kasy z instytutu. Przy Ptasińskim znaleziono 51 złotych, które to pieniądze pochodzą niewątpliwie z kradzieży w instytucie weterynarji. Dochodzenia prowadzi wydział śledczy.

Bandytów było 4. Jeden z nich liczył około 28 lat, drugi około 30-letni, trzeci liczył około 40 lat, czwarty liczył lat około 26. Bandyci robili wrażenie ludzi przybyłych zdaleka. Rozmawiali poprawnie po polsku. Wieść o zuchwałym napadzie i morderstwie obiegła lotem błyskawicy całą okolicę i wywarła wtrząsające wrażenie. Zarządzono natychmiastowy pościg i obławę na drogach publicznych, stacjach kolejowych i stacjach autobusowych. Również na terenie województwa poznańskiego zarządzono pościg i obławy.

KATASTROFA KOLEJOWA. We środę o godzinie 8 rano wydarzyła się między Żabinką a Brześciem katastrofa kolejowa. Pociąg osobowo-towarowy, zdążający z Baranowicz do Brześcia, wykoleił się wskutek wypadnięcia średniego koła lokomotywy. Tor został zatarowany na przeciąg pół godziny. Wagony zabrano do Brześcia, lokomotywę pozostawiono na miejscu. Z Brześcia wyjechała komisja celem zbadania sprawy.

Proces 15 komunistów

Lwów, 8 kwietnia.

W trzecim dniu rozprawy zeznawali oskarżeni Lewicki, Daj, Lutman, Zebrun i Stieferówna. Do winy nie przyznają się, do KPZU nie należeli, protokoły policyjne podpisywali pod przymusem. Oskarżeni opowiadają szczegóły z przesłuchania na policji i przebieg znęcania się nad nimi. W szczególności Lutman twierdzi, że zajmował się tylko organizowaniem czerwonych drużyn sportowych, których celem było podniesienie kultury fizycznej proletarjatu. Polityką nie zajmował się.

Grozą przejmowały zeznania Stieferówny, której opowiadania o torturach brzmiały wprost, jak z nieprawdopodobnego zdarzenia.

Z kraju i ze świata

—o—

8,700.000 MIESZKAŃCÓW MIAST POLSKICH. W biurze powszechnych spisów obliczono już dane, dotyczące liczby ludności we wszystkich miastach Polski. Jak wynika z tych obliczeń, ludność miast wynosi około 8,700.000 mieszkańców; w porównaniu z rokiem 1921 liczba mieszkańców miast wzrosła o 1,800.000 osób. Niżej 5000 mieszkańców posiada 308 miast w Polsce. Najmniejszem miastem jest Kopanica w województwie poznańskiem, która liczy tylko 640 mieszkańców. — Nie o wiele większą liczbę mieszkańców posiada pięć innych miast województwa poznańskiego, oraz jedno miasto w województwie łódzkiem, które liczą niżej 1000 mieszkańców. Mianowicie Rynarzewo posiada 688 mieszkańców, Jaraczewo 830, Gąsawa 893, Władysławów (województwo łódzkie) 906, Książ 928, oraz Rostarzewo 989 mieszkańców.

AFERA SZPIEGOSTWA GOSPODARCZEGO W FABRYKACH CHEMICZNYCH GÓRNEGO ŚLĄSKA I ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO. Jak „Polonia" donosi, władze sądowo-śledcze wpadły na trop niezwykle sensacyjnej afery szpiegowskiej, która zmierzała do wydarcia naszemu przemysłowi tajemnic produkcji. Mianowicie agent wywiadu szpiegowskiego jednego z ościennych państw usiłował odkryć tajemnicę polskich fabryk chemicznych w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Górnym Śląsku. —

, który został odstawiony do Warszawy i osadzony w więzieniu mokotowskiem. Ze względu na toczące się śledztwo, szczegóły tej afery trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

DOMKI DREWNIANE. W Dąbrowie Górniczej odbyło się w magistracie posiedzenie międzymiastowego komitetu budowy domków drewnianych na terenie Zagłębia. — Z uwagi na nowy projekt BGK w sprawie akcji budowlanej i nawiązywania przez BGK bezpośredniego kontaktu z samorządami, na których terenie akcja ta będzie prowadzona, komitet postanowił się rozwiązać, przyczem powzięto uchwałę krytycznie odnoszącą się do projektu budowy domów drewnianych w Zagłębiu, które z różnych przyczyn nie są wskazane, gdyż zarówno względy praktyczne, jak i cena ich przemawiają na korzyść prowadzenia budownictwa trwałego.

POWIESIŁ SIĘ. W Chrzanowie powiesił się 22-letni Mortko Kleinberger. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

WŁAMANIE W NOWYM TARGU. Do Spółdzielni rolniczej „Podhale" w Nowym Targu włamali się jacyś opryszki. Rozpruli kasę wertheimowską, a gdy nie znaleźli nic, rozbili kasetę żelazną, z której skradli 430 zł. i zbiegli.

STRASZNA ŚMIERĆ CZWORGA OSÓB W NURTACH WEZBRANEGO POTOKU. Z jarmarku w Jordanowie powracali onegdaj wieczór furą Alojzy Traczyk (l. 57), Wiktorja Traczyk (l. 45), Marja Traczyk (l. 26), oraz Wojciech Bydłoń (l. 40) i Władysław Cisoń (l. 43) wszyscy z Sieniawy. Towarzystwo było podochocone. W chwili, gdy przejeżdżali przez wezbrany potok, wóz przewrócił się i wszyscy wpadli w zburzone fale potoku. Alojzy Traczyk, jego żona Wiktorja, córka Marja i Franciszek Domaniuk utonęli. Wyratowali się Wojciech Bydłoń i Władysław Cisoń.

ANTENA NARZĘDZIEM ŚMIERCI. W nocy z wtorku na środę silny wiatr zerwał antenę na koszarach w Stanisławowie i rzucił ją na przewody elektryczne. Pragnąc naprawić antenę, sierżant 6 p. ułanów, Wiktor Ansjan próbował usunąć drut i został śmiertelnie porażony prądem elektrycznym.

PORTRETY Z FUNDUSZÓW KOLONJI AKADEMICKIEJ. W uzasadnieniu sekwestu nałożonego na warszawską kolonję akademicką im. Bol. Chrobrego przez Bank gospodarstwa krajowego niejednokrotnie słyszało się głosy, powołujące się na konieczność uzdrowienia gospodarki kolonji itp. Jak się jednak okazuje z działalności sekwestratora p. Radlickiego, „uzdrowienie" funduszów kolonji pojmuje on bardzo swoiście. Zakupił on bowiem z funduszów kolonji... portrety wysoko postawionej osoby. Portrety te kosztowały około 1000 złotych. Wolno być p. Radlickiemu zwolennikiem „ideologji", ale za własne pieniądze, dysponować zaś fuduszami kolonji akademickiej według własnego widzimisię — nie uchodzi.

URZĘDNIK POCZTY ZŁODZIEJEM. W urzędzie pocztowym Warszawa 14 pracował przy okienkach, przyjmując wpłaty na książeczki PKO Stanisław Trenkner. Obznajmiwszy się dokładnie z procedurą przyjmowania wpłat, postanowił czerpać stąd dochody. Metoda jego była bardzo prosta: po przyjęciu pieniędzy od wpłacającego wydawał mu kwit, drugiej zaś części karteczki z pieniędzmi nie przeprowadzał przez kasę, chowając gotówkę do kieszeni. W czasie rewizji, przeprowadzonej w jego mieszkaniu, znaleziono 10 takich karteczek, ustalając na ich podstawie, że przywłaszczył on sobie 6000 złotych. Suma przywłaszczonych pieniędzy będzie niewątpliwie wyższa. Trenknera aresztowano.

ZAMORDOWANIE KSIĘDZA POD KALISZEM. W Giżycach w pow. kaliskim po godz. 20 do miejscowego proboszcza ks. Żórawskiego wtargnęło 4 bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Rabusie zażądali wydania pieniędzy i po krótkiej wymianie zdań zamordowali ks. Żórawskiego. Na odgłos strzałów, nadbiegła pomoc, zbrodniarze jednak, ostrzeliwując się gęsto z rewolwerów, zbiegli w kierunku Biernacie w pow. ostrowskim. Ks. Żórawski wyzionął ducha natychmiast.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

CZTERDZIESTOLECIE WIEDEŃSKIEJ „SIŁY"

Dnia 17 kwietnia br. obchodzi stowarzyszenie „Siła" w Wiedniu IV. Starhemberggasse Nr. 2 — czterdziestoletnią rocznicę założenia w roku 1892. Stowarzyszenie to istniało już w roku 1869 i nosiło nazwę „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy robotników polskich Siła w Wiedniu". Stowarzyszenie to zostało około roku 1877 policyjnie rozwiązane. Nowe, socjalno-demokratyczne, do dziśdnia istniejące stowarzyszenie robotników polskich „Siła" zostało założone w kwietniu 1892 r.

W latach początkowych swego istnienia była „Siła" ostoją dla emigrantów zakordonowych, którym nie wolno było swego czasu należeć w Austrji do politycznych stowarzyszeń, jako obcokrajowcom. „Siła", nosząc nazwę stowarzyszenia oświatowego, dawała im nietylko przytułek, ale starała się także o szerzenie i krzewienie oświaty wśród tych emigrantów. Niejeden robotnik polski, opuszczając Wiedeń, brał na dalszą drogę pewien zasób wiedzy, nabytej za pośrednictwem stowarzyszenia „Siła". Krzewienie oświaty wśród wychodźców polskich w Wiedniu było zawsze głównem zadaniem stowarzyszenia. „Siła" posiada dużą bibljotekę (około 1.500 tomów), urządza odczyty naukowe i polityczne, prowadzi w miarę potrzeby lekcje języka polskiego dla dzieci i dorosłych, a także i inne kursa naukowe dla starszych. Stowarzyszenie posiada własny chór pod nazwą „Kółko śpiewacze" Wielka część naszych wybitnych działaczy partyjnych niejednokrotnie miewała odczyty w „Sile" wiedeńskiej, między nimi: wielki przodownik towarzysz Ignacy Daszyński, dr. Lieberman, śp. Herman Diamand, śp. dr. Marek, śp. Witold Reger i wielu innych.

Dalszą pracą stowarzyszenia była konsolidacja robotników polskich w Wiedniu. Z powodu wielkiej rozległości miasta zakładano sekcje i oddziały, z których z biegiem czasu potworzyły się samodzielne stowarzyszenia, jak „Proletarjat", „Oświata" i inne. Z biegiem lat zmieniły się stosunki i zmieniło się pole pracy. Przypływu polskiej emigracji robotniczej w Wiedniu dziś niema. Dzisiejszem zadaniem jest utrzymanie tej starej placówki robotniczej dla młodszego pokolenia i zapobieżenia wynarodowieniu się tegoż.

MIĘDZYNARODÓWKA

Posiedzenie egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej odbędzie się w Zurychu lub w Bernie albo 13 albo też 19 i 20 maja.

Ustalenie daty ostatecznej nastąpi w czasie najbliższym.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

TELEGRAMY

DOPŁATY KOLEJOWE DLA BEZROBOTNYCH ZOSTAJĄ UTRZYMANE

Warszawa, 8 kwietnia (tel. wł.). Minister komunikacji postanowił utrzymać opłaty na rzecz bezrobotnych do osobowych biletów kolejowych i do przesyłek towarowych aż do 15 października br.

ROZKŁAD ULG CO DO ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH

Warszawa, 8 kwietnia (tel. wł.). Ajencja „Iskra" donosi, że przygotowywane jest rozporządzenie, które ureguluje spłaty zaległości podatkowych, — narosłych do 1 października 1931. Ulgi podatkowe i odroczenia płatności stosowane będą do tych płatników, którzy punktualnie uiszczać będą bieżące i następne należytości podatkowe. Spłata zaległości podatkowych dla rolników, płacących obecnie w przypadających terminach, została odroczona do 15 sierpnia 1933.

SŁUŻBA ZDROWIA PRZYDZIELONA DO MINISTERSTWA PRACY

Warszawa, 8 kwietnia (tel. wł.). Agencja PAP donosi, że w sferach rządowych zadecydowano przeniesienie departamentu zdrowia z ministerstwa spraw wewnętrznych do ministerstwa pracy.

SAMOBÓJSTWO ZNANEGO KUPCA WARSZAWSKIEGO

Warszawa, 8 kwietnia (tel. wł.). Dziś o godzinie 8'30 popełnił samobójstwo znany kupiec Wacław Pakulski, założyciel i współwłaściciel wielkiego domu handlowego „bracia Pakulscy". Przed trzema laty Pakulski wystąpił z tej spółki i objął firmę winiarską „Langner". Od dłuższego czasu zdradzał on silne zdenerwowanie. Wedle przypuszczeń popełnił samobójstwo na tle złego stanu interesów. Przypuszczają również, że odegrały rolę i inne przyczyny.

POLSKA PRZEGRAŁA Z GDAŃSKIEM

Genewa, 8 kwietnia. Komisja prawnicza Ligi Narodów, która w tych dniach zajmowała się problemem polsko-gdańskim w związku z rozbudową portu gdyńskiego wydała orzeczenie, wedle którego Polska zobowiązana jest do pełnego wykorzystania portu gdańskiego zarówno dla potrzeb własnych jak w komunikacji tranzytowej.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU GÓRNIKÓW W ZAGŁĘBIU OSTRAWSKO-KARWIŃSKIEM

Praga, 8 kwietnia. Konflikt między górnikami a właścicielami kopalń węgla w okręgu morawsko-ostrawskim i karwińskim został ostatecznie zlikwidowany. Przedsiębiorcy zrezygnowali z zapowiedzianych masowych zwolnień robotników do końca bieżącego roku. Część górników, którzy z powodu braku zbytu węgla nie będą mogli być zatrudnieni będą na zmianę urlopowani na przeciąg jednego miesiąca. Płace zasadnicze pozostaną bez zmiany.

AGITACJA HITLERA.

Berlin, 8 kwietnia. Na zgromadzeniu przedwyborczem w Frankfurcie zwrócił się Hitler przeciw twierdzeniu, że jest opłacany przez swoją partję. Hitler z widocznem oburzeniem m. in. oświadczył: „Muszę raz wreszcie publicznie stwierdzić, że jestem może jedynym politykiem, którego partja nie opłaca. Jestem pisarzem i żyję z otrzymywanego honorarjum. Z tych dochodów pokrywam moją działalność polityczną. Nigdy jeszcze ani feniga nie otrzymałem za przemawianie na zgromadzeniach. Muszę również sprostować, czego dotąd nie zamierzałem, a mianowicie, że gażę swoją jako radca rządowy przekazałem bankowi państwowemu w Brunświku, celem rozdzielania jej wśród bezrobotnych, którzy utracili prawo do zasiłku. Dotąd nie pobrałem ani feniga i ani feniga nie wezmę w przyszłości. Ile mi potrzeba, potrafię sobie sam zarobić". W dalszym ciągu zapowiada Hitler prowadzenia z przeciwnikami walki na śmierć i życie.

PIENIĄDZ TANIEJE

Berlin, 8 kwietnia. Bank Rzeszy obniżył z ważnością od 9 b. m. stopę dyskontową z 6 na 5 i pół procent, a stopę lombardową z 7 na 6 i pół proc.

UTONIĘCIE 4 OSÓB NA WYCIECZCE

Berlin, 8 kwietnia. Na jeziorze Werbellin, leżącem w odległości około 70 klm. na północ od Berlina, wywróciła się wczoraj łódź żaglowa, w której wybrało się na przejażdżkę 8 młodych osób. Wypadek zauważono z brzegu i natychmiast wysłano pomoc. Mimo to zdolano zaledwie 4 wyratować, podczas gdy 4 wycieczkowiczów i właściciel łodzi utonęli.

Przyspieszony powrót z Egiptu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 kwietnia.

Agencja Reutera donosi, że p. Piłsudski wyjechał z Kairu do kraju. Po drodze ma się p. Piłsudski zatrzymać w Londynie.

Polska Agencja Telegraficzna natomiast podaje zaprzeczenie wiadomości, jakoby p. Piłsudski miał się zatrzymać w Londynie.

Konferencja w sprawie naddunajskiej rozbita

Paryż, 8 kwietnia. W korespondencjach z Londynu dzienniki paryskie jednogłośnie uważają konferencję czterech państw za *rozbitą*. Aby konferencję jeszcze ratować, usiłował MacDonald doprowadzić do przyjęcia propozycji delegata włoskiego, który proponował, by konferencję „czterech" zamienić na konferencję „dziewięciu" przez zaproszenie do udziału w niej reprezentantów zainteresowanych państw naddunajskich. Po porozumieniu się z Tardieu, Flandin projekt włoski *odrzucił*. Odmowę swoją Tardieu umotywował tem, że konferencja „dziewięciu" nie usunie tych trudności, na jakie natrafiła konferencja „czterech" a nawet wprost przeciwnie — może je powiększyć. — Większość dzienników jednogłośnie stwierdza, że wina rozbicia konferencji spada w pierwszym rzędzie *na Niemcy*. „Matin" pisze: „W historji dyplomacji niema chyba podobnego wypadku, aby *niepowodzenie* zostało tak otwarcie przyznane. My Francuzi możemy sobie na to pozwolić, ponieważ wybraliśmy się do Londynu nie poto, aby bronić własnych interesów, lecz przywieźliśmy z sobą szczerą wolę przyjścia innym z pomocą. *Przegraliśmy proces*, który właściwie nie był naszym, chyba w tym wypadku, że każdą ideę zawierającą pierwiastki szlachetne i zdrowy rozum ludzki nazwiemy rzeczą francuską. W tym wypadku spada wina na Niemcy. Jeśli się jutro sytuacja Austrji i Węgier pogorszy, będziemy mogli wskazać winowajcę. *Dla nas jest konferencja skończona*. — Uczyniliśmy gest szlachetny, ale nie znaleźliśmy dobrej woli po drugiej stronie".

„Petit Parisien" stwierdza: „Przez swój egoizm i odmowę uczynienia najmniejszych ustępstw w dziedzinie gospodarczej unicestwiły Niemcy całą sprawę. Na nich też spadnie cała odpowiedzialność, jeśli *Austrja i Węgry*, których przyjacielem nazywają się Niemcy *ogłoszą moratorjum*, czyli przyznają się publicznie *do bankructwa*. Niemcy uprawiają jak najgorszą politykę, polegającą na skłonieniu Wiednia i Budapesztu do ogłoszenia moratorjum, aby w ślad za nimi Berlin uczynił to samo. Jest to niebezpieczna gra, która może Niemcom przynieść zupełnie co innego niż się spodziewają. Propozycja niemiecka zawarcia układów dwustronnych między mocarstwami a państwami naddunajskiemi z wykluczeniem Czechosłowacji nie oznaczałaby żadnej pomocy, lecz byłaby dalszym ciągiem akcji pangermanistycznej".

Londyn, 8 kwietnia. Konferencja czterech mocarstw odroczyła się dziś w południe na czas nieokreślony. Po dzisiejszem posiedzeniu plenarnem wydany został komunikat następujący: „Reprezentowane na konferencji rządy zgodne są, że sytuacja finansowa i gospodarcza państw naddunajskich, jeśli ma być uzdrowiona, wymaga natychmiastowego działania samych zainteresowanych państw jak państw innych. Dalej osiągnięto porozumienie, że akcja taka leży w interesie sanacji gospodarczej Europy. Pierwszy krok w tym kierunku został zrobiony. W wyniku obrad wyłonił się szereg punktów natury gospodarczej, wymagający bliższego zbadania. Tymczasem zapowiedziane na przyszły tydzień konferencje genewskie utrudniałyby normalny przebieg prac obecnej konferencji. Biorąc to pod uwagę, każdy z czterech rządów obiecał sprawę poddać dokładnemu zbadaniu i w miarę możności jak najrychlej zawiadomić inne trzy rządy o stanowisku, jakie w tej sprawie zajmie, oraz podać do wiadomości tym rządom metodę, jaką uważa za najlepszą do dalszego prowadzenia akcji".

Londyn, 8 kwietnia. „Times" dowiaduje się, że rząd bułgarski polecił swemu posłowi w Londynie, aby w imieniu rządu bułgarskiego ponowił prośbę o włączenie Bułgarji do akcji naddunajskiej.

REKORDOWY LOT „ZEPPELINA"

Berlin, 8 kwietnia. Sterowiec „Graf Zeppelin" wylądował wczoraj wieczór w Pernambuco. Przebył on przestrzeń Friedrichshafen—Pernambuco w 61 godzin, bijąc w ten sposób swe poprzednie rekordy o kilka godzin. Szybszy przylot do celu zawdzięcza sterowiec korzystnym wiatrom podczas całej podróży.

OLBRZYMI POŻAR

Monachjum, 8 kwietnia. W olbrzymiej hali targowej t. zw. Schrannenhalle w śródmieściu Monachjum wybuchł ubiegłej nocy olbrzymi pożar, który dopiero w godzinach przedpołudniowych został zlokalizowany. Wskutek silnego wichru akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona. Od płonącego kolosa zajęły się cztery sąsiednie kamienice, które jednak uratowano. Hala spłonęła doszczętnie. Dawniej budynek ten służył za halę targową, obecnie mieściły się w nim magazyny i jatki rzeźnicze. Podczas akcji ratunkowej 54 osoby odniosły rany, w tem 36 strażaków. Straty materjalne są znaczne.

PIORUN UDERZYŁ W SAMOCHÓD

Rzym, 8 kwietnia. W Sinalunga koło Sieny wydarzył się wczoraj niezwykły wypadek katastrofy samochodowej. Podczas burzy uderzył piorun w jadący pełnym biegiem samochód towarowy, wskutek czego szofer został sparaliżowany i stracił panowanie nad wozem, który następnie na zakręcie stoczył się do parowu i stanął w płomieniach. Szofer i dwaj jego pomocnicy zginęli na miejscu.

STRZELAJĄCY SZALENIEC

Paryż, 8 kwietnia. W miejscowości Sete w południowej Francji pewien robotnik hiszpański w przystępie szału począł na ulicy strzelać na oślep, zabijając 2 mężczyzn i raniąc ciężko 2 kobiety. Szaleniec pobiegł dalej i po drodze zastrzelił jeszcze dwóch mężczyzn, w tem pewnego ojca czworga dzieci. Po dokonaniu tej zbrodni szaleniec pobiegł do swego mieszkania, w którem się zabarykadował. Policja wtargnęła do mieszkania przemocą, a gdy szaleniec począł do niej strzelać, jeden z policjantów dobył rewolweru i zabił go na miejscu.

STAN OBLĘŻENIA W CHILE

Londyn, 8 kwietnia. Z Santiago de Chile donoszą, że rząd chilijski ogłosił dziś stan oblężenia w całym kraju na przeciąg 2 miesięcy.

JAPONJA WYCOFA WOJSKA Z SZANGHAJU

Londyn, 8 kwietnia. Wedle doniesień z Tokio komisja wojskowa chińsko-japońska obradująca w Szanghaju doszła do porozumienia w sprawie wycofania wojsk japońskich z Szanghaju. Wojska japońskie mają być wycofane w jak najkrótszym terminie.

STIMSON PRZECIW JAPONJI

Nowy Jork, 8 kwietnia. Sekretarz stanu Stimson wsiadł dziś na okręt francuski „Ile de France", na którym odbędzie podróż do Europy. Paszport jego wizowany jest do Francji, Szwajcarji, Belgji i Anglji. Oświadczył jednak, że o wizy do Anglji i Belgji wystarał się tylko „na wszelki wypadek". Przed wyjazdem z Waszyngtonu Stimson odbył dłuższą rozmowę z przewodniczącym komisji zagranicznej senatu, senatorem Borahem. Później przyjął Stimson przedstawicieli prasy, wobec których zdementował pogłoskę, jakoby Ameryka skłonna była do ustępstw w dziedzinie rozbrojenia w zamian za energiczniejszą akcję Ligi Narodów w konflikcie chińsko-japońskim. Postępowanie Japonji nie mogło zmienić zdania Ameryki, że silne zbrojenia są jednym z najgłówniejszych czynników pracych do wojny. Zresztą Ameryka z zadowoleniem stwierdza, że także państwa europejskie potępiły postępowanie Japonji wobec Chin i uważa, że wszelkie wymuszone na Chinach ustępstwa nigdy nie zostaną uznane za wiążące.

ROZMAITOŚCI

INDJE W POSTĘPIE CYWILIZACJI. Na terytorjum Indyj znajduje się obecnie 6 subwencjonowanych przez rząd klubów lotniczych. Kluby te rozporządzają 20 samolotami i liczą 1780 członków, między którymi przeszło 100 posiada dyplomy pilotów.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

KRONIKA

Sanacja w teatrze

Wczoraj donieśliśmy o zebraniu zwołanem przez p. K. H. Rostworowskiego, laureata państwowej nagrody literackiej, do sali Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28) na jutrzejszą niedzielę na godz. 3'30 popoł. w sprawie teatru im. Słowackiego. Nowością jest wydrukowanie na zaproszeniu listy osób zaproszonych. Z listy tej widać, że zaproszono skrupulatnie dobraną większość sanacyjną, z równoczesnem nadaniem doktoratów honoris causa (np. dr. Strojek itp.) Co za cel ma zwoływanie zebrania, którego większości dostarczenie posad sanatorom, a nie „starodawna kultura Krakowa leży na sercu", — trudno wyrozumieć.

Dziwne to robi wrażenie, zwłaszcza, gdy w sanacyjnej prasie brukowej warszawskiej czytamy, że rzecz jest już przez sanację zadecydowana, że p. Osterwa będzie dyrektorem trzech teatrów, mianowicie w Krakowie, we Lwowie i w Poznaniu, z trzema całorocznemi pensjami, a w każdem z tych miast wyręczać się będzie specjalnym zastępcą, słowem, że: sanacja locuta — causa finita.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 10 b. m. o g. 7 wieczór wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniały, pełen emocji film p. t.:

„KOBIETA NA KSIĘŻYCU",

fantazja na tle astronomicznym. Wspaniałe obrazy przyrody. Ponadto wyświetlone będą aktualności i niezwykle wesoła komedja. Ceny biletów 1 zł., 80 gr. i 40 gr. Wszystkie miejsca są numerowane. Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR (ul. Dunajewskiego 5), zaś w dniu przedstawienia od godziny 3 popołudniu w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

ODCZYT P. ST. JAROSZA U TRAMWAJARZY

We wtorek 12 b. m. o g. 6 wieczór w Domu tramwajarzy w Podgórzu przy pl. Serkowskiego, staraniem TUR. odbędzie się odczyt p. St. Jarosza, sławnego podróżnika i doskonałego prelegenta. Tematem odczytu będą wrażenia p. St. Jarosza z podróży „przez śniegi i góry Alaski" Odczyt urozmaicony będzie 200 wspaniałemi, barwnemi przeźroczami.

—ooo—

WYTWÓRCY BATIKÓW ZECHCĄ SIĘ ZGŁOSIĆ niezwłocznie do miejskiego Muzeum przemysłowego w sprawie wzięcia udziału w wystawie polskiego przemysłu artystycznego w Bourges we Francji. Charakter wystawy tak propagandowy jak handlowy. Zgłoszenia: Muzeum przem. (ul. Smoleńsk 9) do 12 bm. codziennie w godz. od 8 do 14.

Wielki pożar w Skotnikach pod Krakowem

Wczoraj w godzinach południowych wybuchł pożar w Skotnikach pod Krakowem w domu Andrzeja Torby. Ogień ogarnął cały dom i przy silnym wietrze przeniósł się na okoliczne domy. — Spłonęło 9 domów mieszkalnych wraz z urządzeniem, 8 stodół i trzy stajnie oraz przeszło 40 cetnarów siana i słomy. Dwie osoby podczas gaszenia pożaru zostały poparzone, w tem jedna ciężko. Szkoda wynosi ponad 70.000 zł. W akcji ratowniczej brała udział krakowska straż pożarna oraz straże z okolicznych miejscowości.

—ooo—

Trzy zamachy samobójcze kobiet

W hotelu „Wiktorja" popełniła zamach samobójczy Kazimiera Bąbalska, która przybyła do Krakowa z Myślenic. Wypiła ona większą ilość esencji octowej. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił desperatce pierwszej pomocy i przewiózł ją do szpitala. — Również wczoraj na cmentarzu rakowickim zaraz za bramą usiłowała odebrać sobie życie 21-letnia Janina Glimasówna, zam. przy ul. Piotra Michałowskiego 17. Desperatka wypiła flaszeczkę jodyny. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza. — Stefanja Maśnicka, żona inwalidy, właściciela kiosku na pl. Szczepańskim wypiła w kiosku w zamiarze samobójczym pewną ilość jodyny i zamknęła się w kiosku. Posterunkowy wezwał straż pożarną celem otwarcia kiosku. Po rozbiciu drzwi przewieziono Maśnicką do szpitala.

—ooo—

OSTATNIE DNI TRWANIA WYSTAWY. Wystawa grupy „Zwornik", która przez cały czas trwania cieszyła się dużym sukcesem i wywołała tak przychylne sprawozdania w prasie, trwać będzie jeszcze tylko do środy. Są to więc ostatnie dni jej otwarcia, z których powinni skorzystać ci, którzy jej jeszcze nie widzieli.

PRZYSZŁE WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI. Dnia 17 bm. zostaną otwarte nowe wystawy w Pałacu Sztuki. Złożą się na nie duża wystawa grupy poznańskiej „Plastyka", grupy „Artes" ze Lwowa, zbiorowa wystawa Korpala i wystawa bieżąca, która tym razem zgromadzi szereg bardzo ciekawych dzieł różnych artystów. Na wystawę tę należy przesyłać obrazy do dnia 13 bm. tj. do środy godz. 12 w południe.

JESZCZE SĄ DO NABYCIA AKCJE TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH, które nabywać można w kancelarji Tow. przy Placu Szczepańskim L. 4 po dawnej cenie. Do końca bm. można również otrzymywać bezpłatnie piękną premję: barwną reprodukcję obrazu Wyczółkowskiego „Kopanie buraków", którą każdy akcjonarjusz dostaje na podstawie swej akcji.

EPIDEMJA WŚCIEKLIZNY U PSÓW W KRAKOWIE I OKOLICY. Jak się dowiadujemy, wścieklizna u psów w Krakowie i powiecie krakowskim zaczyna się coraz więcej rozszerzać. Stwierdzono już pięć wypadków wścieklizny u psów w kilku dzielnicach miasta. Powodem wścieklizny u psów w samym Krakowie jest wałęsanie się po ulicach, szczególnie na peryferjach miasta wściekłych psów które pędzone z okolicznych wsi, napadają na psy miejskie i gryząc je, zakażają w ten sposób straszną chorobą zdrowe psy. Miejski urząd weterynaryjny chcąc przeciwdziałać dalszemu szerzeniu się zarazy wydał daleko idące zarządzenia, a to, aby psy prowadzić na smyczy i w kagańcu. Psy wolno biegające choćby w kagańcu będą łowione przez rakarza miejskiego i zgładzane w ciągu 48 godzin. Od dłuższego czasu miejski urząd weterynaryjny czyni starania u kompetentnych władz państwowych, aby wzorem miast zagranicznych dokonano szczepienia ochronnego psów przeciw wściekliźnie. Dotąd starania te nie odniosły skutku. W interesie stłumienia zarazy wścieklizny, powinny władze zarządzić szczepienie psów przeciw tej strasznej zarazie. Magistrat ogłasza: Wobec stwierdzenia nowych wypadków wścieklizny u psów w dzielnicy V (Kleparz), ulica Krowoderska 55 i w dzielnicy VI (Wesoła) ulica Topolowa 24, magistrat uznaje cały obszar miasta jako zagrożony zarazą wścieklizny. Na całym terenie miasta przez przeciąg 3 mies. należy psy trzymać na uwięzi, a w razie ich prowadzenia zaopatrzyć w bezpieczne kagańce i trzymać na smyczy. Psy wolno puszczone, a złowione przez oprawcę miejskiego, będą do 48 godzin zgładzane.

PRAGA KRADZIEŻY. Tytyńska Marja, zam. ul. Kalwaryjska 56, zgłosiła w policji, że skradziono jej z komórki 36 gołębi i 8 kur łącznej wartości około 500 zł. W ciągu dnia wczorajszego policja państwowa przytrzymała: Nęcickiego Jana (lat 19) bez zajęcia i miejsca zamieszkania jako poszukiwanego za kradzież przez I komis. policji, Porębską Marję (lat 30), zam. Józefa 12, za kradzież futra, które od niej odebrano, Dudka Kazimierza (lat 35), zam. w Bodzowie, pow. Kraków za cały szereg kradzieży mieszkaniowych na terenie II komis. pol., Gaja Jana (lat 22), zam. w Łysokoni (pow. Bochnia) za kradzież mieszkaniową na szkodę p. Rozalji Rozenfeld zam. przy ul. Kordeckiego 8, w marcu br., gdzie skradł biżuterję i garderobę. Ponadto za cały szereg drobnych przestępstw przytrzymano 10 osób.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

45

Załogowali wtedy w miejscowości St. Marc. Najniespodziewaniej pewnej nocy, wierna dotąd rządowi dywizja murzyńska, dowodzona przez czarnego generała Dessalina — — przeszła na stronę powstańców. Jeden z niej tylko, czterystu negrów liczący bataljon, nie zdążył na czas wyjść z miasta. Głównodowodzący generał Fressinet nie wahał się długo; nie mógł liczyć na dalsze współdziałanie tego bataljonu — pewnem było, że przy pierwszej nadarzonej sposobności podąży on za zdradziecką dywizją. Trzymać ich pod strażą też było niepodobieństwem. Rozkazał tedy generał Fressinet wystąpić czarnym do apelu, jak zwyczajnie, bez broni; gdy na placu stanęli w ordynku, bataljon polski otoczył ich niespodzianie i co do sztuki dokładnie bagnetami wykłuł — —

Od tego wydarzenia Derkaczowi stwardniało serce. Przestał już nawet ugwarzać z towarzyszami, których zresztą było coraz mniej: z bataljonu, który w sile tysiąca ludzi przybył na wyspę, trudno było pod koniec i dwustu się doliczyć... Wszyscy oni tracili już nadzieję wydobycia się z przeklętej wyspy. Nie było dnia, by któryś w szeregu nie walił się z nóg, dygocący od nagłych dreszczów, wilgocią na twarzy oblany, bezprzytomny... Straszliwa choroba Antyllów zmiatała żołnierzy, jak muchy. Ci, których ona jeszcze nie dotknęła, szukali odurzenia i krótkiej, piekielnej uciechy w smagłych, a rozpustnych ramionach mulatek...

Przyszło i na Derkacza. Długi czas borykał się z ową febrą w lazarecie, majacząc śmiertelnie i pławiąc się w potach; lecz jakoś zmógł był w sobie zabójczy jad choroby. Wygrzebawszy się z barłogu szpitalnego, kawęczał jeszcze przez kilka tygodni w oddziale strażniczym portu Cap-Français i uporczywie rozmyślał o wydobyciu się z ognistej wyspy — —

Okazja nadarzyła się wreszcie. Nadpłynęła z Europy flotylla, z sześciu okrętów złożona, przywożąc na Antylle 114-stą półbrygadę francuską — — samych Polaków. Jeden z tych okrętów, fregata La Vertu, po kilkudniowem odpocznieniu załogi wracać miała do Francji. Udało się Derkaczowi wraz z kilku kamratami uzyskać zwolnienie ze służby i dostać się na pokład fregaty. Po kilku tygodniach żeglugi La Vertu zawinęła do portu w Brest.

Stanął Derkacz utrudzoną stopą na pięknej ziemi francuskiej.

Przebył zrazu kilka tygodni w Châlons-sur-Marne, które to miasto wyznaczone było przez władze na obóz dla zwalniających się ze służby Polaków; ściągali tam oni z różnych stron kraju, ba! z różnych stron świata — i żyli z wypłacanego im w połowie żołdu. Jedni wałkonili się w tym obozie miesiącami, inni zaś, że bez gwera żyć nie mogli, przybrawszy na siłach i zdrowiu, zgłaszali się do komend wojskowych na nowe służby.

Derkacza nie nęciło ani jedno, ani drugie — —

Na San-Domingo nabrał był gruntownej niechęci do żołnierskiego rzemiosła. Wzniosłe pojęcia walki o wolność wszystkich narodów miały pozostać dlań na zawsze niedostępne i niezrozumiałe... Widać, piękne rzeczenia oficerów i wiarusów przy obozowych ogniskach nie znalazły podatnego gruntu w umyśle niedoszłego wisielca z Lubczy!

Więc, gdy taki naprzykład Sarjusz Jelitczyk Ojrzyński z przydomkiem Mieczyk — jeden z tych, co wspólnie z Derkaczem unieśli głowy z San-Domingo — kilka tygodni w owem Châlons-sur-Marne wypoczywszy, już się szykować począł do nowej wojaczki: Derkacz nie mógł powstrzymać się od głośnych nad tak ochoczą weną wyrazów zdziwienia — —

— Mówią o nowej kampanji — tłumaczył Sarjusz Jelitczyk Ojrzyński. — Z pruskim królem wojna jest pewna... Wierzę ja, że tym razem do kraju my polskiego wejdziemy!... Mój ty Boże! Z sztandarami rozwiniętemi do kraju!... Zobaczy człowiek nareszcie swoją habendę, zagon kochany ojcowski... po tylu latach, mój ty Boże!

I wzdychał, a rozpalał się, a przypominał podlaską swoją okolicę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OCHRONA PLANT. Magistrat przypomina przepisy rozporządzenia o ochronie plant i ogrodów miejskich. W myśl tych przepisów należy na plantach i w ogrodach miejskich zachowywać się w sposób wykluczający wszelkie uszkadzanie urządzeń plantacyjnych. Zakazane jest zaśmiecanie, zanieczyszczanie plant i ogrodów. Planty i ogrody przeznaczone są wyłącznie dla ruchu pieszego, jeżdżenie rowerami, wozami itp. jest wzbronione. Psy należy stale wodzić na smyczy. Nad przestrzeganiem tych przepisów czuwać będą organa magistratu i policji państwowej, a niestosujący się do nich będą surowo karani.

TEATRY I KONCERTY

WYSTĘPY KAZIMIERZA JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO. W teatrze miejskim im. J. Słowackiego rozpoczyna dzisiaj krótką gościnę ulubiony w Krakowie, znakomity artysta, Kazimierz Junosza-Stępowski w kapitalnej swojej kreacji hr. Mancini w sztuce Leonidasa Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy“. Pod nurtem barwnego życia cyrku, zaludnionego niezwykłemi ludzkiemi typami, rozgrywa się w tej sztuce cichy dramat serc, kontrastujący dziwnie z jaskrawą błyskotliwością akcesorjów i zdarzeń. K. Junosza-Stępowski odgrywa w tej sztuce jednego z największych oryginałów, jakich pełno wydaje środowisko cyrkowe, ojca woltyżerki Consueli, naiwnego dziecka a bezpośredniej przyczyny tragicznych konfliktów. Obok świetnego artysty, główne role w sztuce grają pp.: Zaklicka, Kunina, Karbowski (zarazem reżyser sztuki), Fabisiak, Hierowski, Turski, Dąbrowski, Wroński, Staszewski, Michalak i inni. „Ten, którego biją po twarzy“ ukaże się także jutro, a następnie we wtorek. Jak zawsze, występy K. Junoszy-Stępowskiego wywołały nadzwyczajne zainteresowanie. Jutro popołudniu, po cenach zniżonych świetna komedja L. H. Morstina „Dzika pszczoła“.

„EGMONT“ DLA SZKÓŁ. Arcydzieło Goethego „Egmont“ grane będzie poraz pierwszy dla młodzieży szkolnej, po cenach najniższych, w poniedziałek 11 bm. o godzinie 3'30 popołudniu, w nieskróconym tekście i całkowitej obsadzie premjerowej.

W PONIEDZIAŁEK „MARTA“ Z WYSTĘPEM ADY SARI. W dniu 11 bm. powtarza opera krakowska na przedstawieniu po cenach zniżonych ostatnią nowość swego repertuaru, operę romantyczno-komiczną F. Flotowa „Martę“ czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, której premjera w dniu 4 bm. zdobyła znów ogromne uznanie krakowskiej operze i spotkała się z pełnym sukcesem. W przedstawieniu poniedziałkowem obok słynnej naszej śpiewaczki p. Ady Sari wystąpią pp.: Chodakowska, Szymonowicz, Mazanek, Mazurek, Kruszewski.

JEDYNY KONCERT ALEKSANDRA UNINSKY'EGO, laureata konkursu Chopinowskiego w Warszawie, odznaczonego pierwszą nagrodą, znakomitego pianisty, odbędzie się jutro w niedzielę w Starym Teatrze. Gra tego młodego pianisty, pełna bogatej techniki, kolorytu i życia z jednej, a prostoty i nadzwyczajnej interpretacji z drugiej strony wywołuje entuzjazm wśród słuchaczów.

ODCZYTY I ZEBRANIA

TOWARZYSTWO GINEKOLOGICZNE. We wtorek 12 bm. o godzinie 8 wieczorem w klinice położniczo-ginekologicznej zwyczajne posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt dra Stępowskiego „Mechaniczne sposoby zapobiegania ciąży“; 2) Pokazy z kliniki położniczo-ginekologicznej; 3) Pokazy z oddziału położniczego i chor. kobiecych szpitala św. Łazarza.

SPORT

WAWEL—WISŁA. W niedzielę 10 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku TS Wisła odbędą się towarzyskie zawody w piłkę nożną między ligową drużyną TS Wisła a WKS Wawelem. Zawody te budzą duże zainteresowanie ze względu na doskonałą formę Wawelu, w skład którego wchodzą: Herisz, Sosnitza Lepich, zaś drużyna Wisły wystąpi w pełnym składzie.

ZFG—HAKOAH. W niedzielę 10 bm. o godzinie 11 odbędą się zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B między ZFG a Hakoah na boisku przy ul. Mogilskiej 112. Odjazd autobusem z Małego Rynku.

LEGJA—PODGÓRZE. Zawody w piłkę nożną odbędą się w niedzielę 10 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku KS Podgórze.

LEGJA II—HAGIBOR. Zawody treningowe w piłkę nożną odbędą się dziś w sobotę o godzinie 4 popołudniu na boisku Legji.

LEGJA II—GWIAZDA. Zawody treningowe w piłkę nożną odbędą się w niedzielę 10 bm. o godzinie 3 popołudniu na boisku Legji.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 l. 25—30 gr., śmietana kwaśna 1 l. 1.40—1.60, ser zwyczajny 1 kg. 70—90, masło deserowe 1 kg. 4.20—4.40, masło zwyczajne 1 kg. 3.60—4.00, jaja świeże 1 szt. 7—9 gr., buraki ćwikłowe 1 kg. 12—15 gr., marchew 1 kg. 20—25 gr., cebula 1 kg. 60—65 gr., pietruszka 1 kg.20—30 gr., rzodkiewka 1 kg. 30—40 gr., sałata 1 szt. 20—25 gr., selery 1 kg. 45—50 gr. jabłka kompotowe 1 kg. 80—1.20, jabłka stołowe 1 kg. 40—80 gr., kury 1 szt. 4—7 zł., karp żywy 1 kg. 3.60—4, leszcze 1 kg. 4.00—4.50, brzany 1 kg. 4.00—4.50, liny 1 kg. 3.40—3.50, łosoś śnięty 7.00—8.00, okonie 1 kg. 1.80—2.00, wiślane średnie 1 kg. 2.00—2.50, wiślane drobne 1 kg. 1.80—2.00.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu“. Wszyscy członkowie i zastępcy proszeni są o przybycie.

Feldman, przewodn.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. o godzinie 6.30 wieczór w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 55 II p.). Uprasza się o punktualne przybycie.

ZEBRANIE PARTYJNE CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW PPS W PODGÓRZU odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 6 popołudniu w Domu Tramwajarzy (ul. Serkowskiego 7).

BACZNOŚĆ STOLARZE KRAKOWSCY! Walne zgromadzenie członków oddziału I Związku rob. przem. drzewn. w Polsce odbędzie się w niedzielę 10 kwietnia w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p. of.).

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ (siedziba Kraków), odbędzie się w sobotę 7 maja br. o godzinie 7 wieczorem w sali koncertowej Bolońskiego, Rynek główny 34. — Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji kontrolującej. 3) Wybór władz Związku: a) zarządu, b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego. 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu Walne Zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do Zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem Walnego Zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione (o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat). J. Masłowski prezes, M. Statter sekretarz.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARÓW W TARNOWIE: 1) sekcji kobiecej PPS, 2) robotników cegielnianych, 3) dozorców domowych odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 4 popołudniu. Przemawiać będzie tow. senatorka Kłuszyńska. Bratnie organizacje miejscowe i zamiejscowe zaprasza się do wzięcia udziału.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Ten, którego biją po twarzy“ (premjera). Występ Junoszy-Stępowskiego.
Niedziela popołudniu: „Dzika pszczoła“ (ceny zniżone); wieczór: „Ten, którego biją po twarzy“.
Poniedziałek godzina 3'30 popołudniu: „Egmont“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny najniższe); wieczorem: „Marta“ (opera z p. Adą Sari — ceny zniżone).

CYRK STANIEWSKICH
(ul. Starowiślna obok III mostu)

Dziś dwa przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i o 8 wieczorem. W niedzielę o godz. 8'30 wieczorem ostatnie przedstawienie i zamknięcie cyrku.

KINOTEATRY

Adria: „Na zachodzie bez zmian“.
Apollo: „Kobieta i szpieg“.
Bagatela: „Ułan i dziewczyna“ (Rok 1914).
Muzeum: „Kobieta na księżycu“.
Promień: „Prawdziwe kłamstwo Niny Petrownej“.
Słońce: „C. k. Feldmarszałek“.
Świt: „Skrzydlata flota“.
Sztuka: „Taka słodka dziewczyna, jak ty“.
Uciecha: „Szanghaj-ekspress“.
Wanda: „Niewinna grzesznica“.

RADJO KRAKOWSKIE
Sobota 9 kwietnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.25: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Pogadanka dla chorych w szpitalach. — 16.10: Odczyt dla maturzystów. 16.30: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy. 17.35: Audycja z Warszawy: „Instrumenty i głos ludzki w muzyce“. 18.05: Audycja Ewy Szelburg-Zarembiny dla dzieci. 18.30: Koncert dla młodzieży. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Rzeczy ciekawe. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. — 19.30: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr Reguła. 19.45: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu“. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 21.55: Odczyt z Muzeum Narodowego w Warszawie. 22.10: Szopenowski koncert zdobywcy pierwszej nagrody. — 22.40: Komunikaty. 22.55: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.